Rok III. Nr. 173. Sosnowiec, piątek 27 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Komplikacje w sprawach Dalekiego Wschodu.

LONDYN, 25.7. Sytuacja na Dalekim Wschodzie ostatnio uległa komplikacji, ponieważ mocarstwa zachodnie i Japonja znalazły się w krytycznem położeniu wobec dyplomatycznej interwencji Stanów Zjednoczonych na korzyść narodowego rządu w Chinach. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił uznać punkt widzenia rządu chińskiego przez co podważył podstawy wspólnej akcji mocarstw na Dalekim Wschodzie. Rząd amerykański wydał jednocześnie rozkaz wycofania swoich wojsk w Szanghaju i zawiadomił narodowy rząd w Nankinie, że w najbliższym czasie podejmie rokowania w sprawie rewizji traktatów, zawartych z Chinami wespół z innemi mocarstwami. Sekretarz stanu Kellog na dzisiejszem posiedzeniu kongresu złożył sensacyjne oświadczenie w sprawie stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych wobec Chin, minnowicie, że Stany Zjednoczone nie mogą powstrzymać naturalnego rozwoju Chin zjednoczonych i uważają dotychczasowe traktaty nadające przywileje państwom zachodnim, za niesprawiedliwe.

Nota Litwy w sprawie manewrów polskich.

GENEWA, 26. 7. (wł.) Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że generalny sekretarjat ligi otrzymał notę rządu litewskiego w sprawie rzekomego zagrożenia Litwy przez manewry polskie. Nota ta zostanie przesłana rządowi polskiemu i wszystkim państwom, mającym przedstawicieli w radzie ligi narodów.

Rok podzielony na 13 miesięcy.

WASZYNGTON, 26. 7. (wł). Departament pracy rozesłał okólnik do przedstawicieli świata naukowego, przemysłowego i robotniczego, celem zbadania, jak opinja publiczna zapatruje się na projekt zmiany kalendarza, w którym rok miałby 13 miesięcy po 4 tygodnie każdy. Dotychczas nadesłane odpowiedzi są przychylne, jedynie przedstawiciele robotników znajdują się w opozycji, motywując, że zmiana zmusi robotuików do płacenia komornego 13 razy, zamiast 12.

Min. Titulescu podaje się do dymisji.

WIEDEŃ, 26.7. (wł) «Neue Freie Presse« donosi z Bukaresztu, że minister Titulescu, po odbyciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej, która potrwa 3 dni, poda się do dymisji. Urzędem spraw zagranicznych zajmie się chwilowo min. Argetojano.

Rokowania z Gdańskiem na ukończeniu.

GDAŃSK, 26.7. (wł). Od dłuższego czasu toczą się między Polską a Gdańskiem rokowania w sprawie taryf kolejowych. Na mocy układu, który będzie zawarty w tej sprawie zaprowadzone będą na obszarze Gdańska taryfy polskie.

Delegacja związków wojskowych niemieckich przybyła do Kowna.

Przesuwanie wojsk litewskich ku granicom Polski nie ustaje.

KOWNO, 26. 7. Na całem terytorjum litewskiem odbywa się w dalszym ciągu przesuwanie wojsk w kierunku granicy polskiej. Równocześnie dziwnym sposobem zostały także wzmocnione litewskie placówki graniczne na granicy z Łotwą. W tych dniach przybyła delegacja oficerów niemieckich oraz przywódców Stahlhelmu i innych organizacyj militarnych do Kowna. Delegacje te odbyły szereg poufnych narad z oficerami litewskimi. Na czele delegacyj stoi znany pułk. Schroeter, który już oddawna odgrywa rolę militarnego doradcy armji litewskiej. W kałach pacyfistycznych w Kownie przypuszczają, że chodzi tu o próbę podburzenia opinji armji litewskiej przeciwko Polsce.

Strzały w dyrekcji robót publicznych w Lublinie.

Zredukowany urzędnik strzela do swego zwierzchnika.

LUBLIN, 26. 7. W gmachu okręgowej dyrekcji robót publicznych rozegrała się tu tragedja, która omal nie skończyła się śmiercią jednego z zasłużonych urzędników.

W obecności szeregu osób podszedł w pewnej chwili urzędnik Zygmunt Urbanowicz do swego przełożonego Aleksandra Kępińskiego i zdradzając silne zdenerwowanie, począł czynić Kępińskiemu wyrzuty z powodu zwolnienia ze służby.

— To pańska wina, pan zrobiłeś na mnie »donos«! Ja pana nauczę!

Nim obecni zdołali się zorjentować, Urbanowicz błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i dwa razy strzelił do Kępińskiego.

Kępiński zachwiał się i byłby runął, gdyby go nie podtrzymano: był ranny w ucho i ramię.

Na widok krwi Urbanowicz oprzytomniał. Rzucił rewolwer i wybiegł z pokoju. Zgłosił się do przodownika i oświadczył:

— Usiłowałem zabić, proszę mnie aresztować...

Policja zatrzymała Urbanowicza i wszczęła dochodzenie.

Rany Kępińskiego na szczęście nie okazały się groźne.

Komunistyczne awantury z powodu amnestji.

WARSZAWA, 26. 7. Ogłoszona przed kilku dniami amnestja nie objęła, jak wiadomo, wszystkich kategoryj przestępstw, niektóre zaś tylko częściowo. Z tego powodu w aresztach pozostała jeszcze pewna liczba komunistów, którym zmniejszono karę tylko częściowo.

Niezadowoleni z tego komuniści usiłowali wczoraj wywołać awantury.

Około wieczora na ulicach Szczęśliwej, Miłej, Stawkach, Pawiej itd. zaczęły zbierać się większe gromady wyrostków, którzy kierując się w stronę ulicy Dzikiej, zorganizowali pochód i rozwinęli dwa czerwone transparenty.

Zawiadomiona w porę policja przybyła dwoma ciężarowemi samochodami i manifestantów rozproszyła.

Głosy ostrzegawcze pod adresem Waldemarasa.

KOWNO, 25.7 Opozycyjne dzienniki litewskie »Lietuvos Zinios« i »Ritas« przestrzegają rząd Waldemarasa przed zbyt jaskrawo wrogiemi wystąpieniami wobec Polski, które mogłyby narazić na szwank niepodległość Litwy.

Przeszukiwanie okolic podbiegunowych.

OSLO, 25.7 Rząd włoski zwrócił się do sowieckiego komitetu pomocy rozbitkom »Italji« z prośbą, aby łamacz lodów »Krassin« w dalszym ciągu prowadził poszukiwania członków ekspedycji Nobile, szczątków »Italii« oraz Amundsena. Rząd włoski chce przysłać do pomocy »Krassinowi« 2 aeroplany.

Równocześnie nadchodzą z Moskwy wiadomości, że postanowiono wysłać parowiec »Persey«, celem kontynuowania poszukiwań Amundsena w okolicach ziemi Franciszka Józefa.

Kainowy posiew.

BERLIN, 26. 7. — «Vorwärts« wystąpił ostro przeciwko uprawianej w szkołach niemieckich na pograniczu wschodniem propagandy nienawiści w stosunku do Polski i Francji. Dziennik przytacza szereg wierszyków, zawartych w czytankach szkolnych, przeznaczonych dla użytku szkół niemieckich marchji wschodnich, pełnych obelżywych i nienawistnych aluzyj pod adresem Polski. Wierszyków uczyć się muszą na pamięć również polskie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich.

Konferencja w sprawie płac w górnictwie na Górnym Śląsku

WARSZAWA, 26. 7. (wł). Dnia 26 b. m. dyrektor Szubartowicz w obecności dyr. departamentu pracy Dretkiego, oddył konferencję z przedstawicielami przemysłowców górnośląskich w sprawie płac w górnictwie.

Zlikwidowanie zatargu między aptekarzami a kasą chorych w Łodzi.

WARSZAWA, 26. 7. (wł) W dniu 26 bm. w okręgowym urzędzie ubezpieczeń, odbyła się konferencja, która doprowadziła do zlikwidowania zatargu między pracownikami aptek łódzkich a łódzką kasą chorych.

Ulotki antyniemieckie w Kownie.

BERLIN, 26. 7. (wł). Prasa nacjonalistyczna donosi z Kowna, że ubiegłej nocy rozrzucono w stolicy i na prowincji ulotki, podpisane przez komitet ocalenia Litwy. Ulotki te zwracają się przeciwko Niemcom w związku z toczącemi się rokowaniami polsko - litewskiemi. Komitet ocalenia Litwy podnosi, że niemieccy agrarjusze rzekomo utrudniają eksport mięsa do Niemiec ze względów sanitarnych, gdy Polska tymczasem wywozi do Niemiec bez żadnych trudności.

Kurs języka polskiego w Gdańsku.

GDANSK, 26. 7. (wł.) Gdańskie powszechne zjednoczenie związków zawodowch rozpocznie kurs nauczania języka polskiego i esperanto.

Dziś cieplej!

Dziś według przepowiedni Pima ma być dość pogodnie. Zachmurzenie umiarkowane lub słabe. Przelotne deszcze możliwe jednak tylko na Pomorzu. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry południowo zachodnie i południowe.

Prasa donosi, że...

Waldemaras był szpiegiem niemieckim.

Były charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie. Emil Kozji, występuje z dalszemi rewelacjami, dotyczącemi działalności Waldemara w Berlinie w roku 1918.

Ujawnia on nieznany dotąd fakt, iż Waldemaras zaczął swoją karjerę polityczną jako funkcjonarjusz przy t. zw. Nachrichtenstelle przy pruskiem ministerjum wojny.

Pozatem zarzuca Waldemarasowi bardzo dwuznaczną rolę w dobie rokowań o traktat pokojowy w Brześciu Litewskim„ gdzie Waldemaras miał wpływać na stanowisko delegacji ukraińskiej w sposób zalecony i podyktowany mu przez czynniki oficjalne niemieckie.

Śmiertelna katastrofa lotnicza w Warszawie.

Wczoraj na lotnisku mokotoskim wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. Aeuroplan typu „Spad" z niewiadomych przyczyn wpadł w korkociąg i runął na lotnisku. Z pod zdruzgotanych szczątków aparatu wydobyto zwłoki pilota, starszego szeregowca Kotawskiego.

Cenne wykopaliska na Wołyniu częściowo uratowane.

Jak donosiliśmy przy budowie toru kolejowego Łuck — Stojanów, niedaleko wsi Braczyce w powiecie horochowskim odkopano większą ilość monet rzymskich z II w. po Chrystusie, 2 wazy, urnę i manierkę wojsk rzymskich. Prócz tych wykopalisk natrafiono jeszcze na 2 złote medale cesarza Trajana. Medale, dzięki energicznym poszukiwaniom policji państwowej i fachowców zostały po trudach odnalezione i odebrane z niepowołanych rąk.

Rzeczy te mają dla historji naszej kultury bardzo wielkie znaczenie, świadczą one bowiem o wpływie kultury zachodniej na naszą, ziemię już w II wieku po Chrystusie.

Dalsze poszukiwania rozgrabionych lub za bezcen od nieświadomych robotników kupionych wykopalisk jeszcze trwają.

Sądzimy, że policji uda się cenne te zabytki odnalezione już w części odszukać w całości a winnych ukarać. Na podstawie bowiem obowiązującej ustawy, wszelkie zabytki kultury nie są nigdy własnością przypadkowych znalazców, lecz państwa.

Oświadczenie Chamberlaina w izbie gmin.

Na interpelację oświadczył dzisiaj Chamberlain w izbie gmin, że poseł Wielkiej Brytanji w Rydze otrzymał polecenie oficjalnego zakomunikowania Waldemarasowi, że pożądane jest w sprawie konfliktu z Polską, aby Litwa bardziej stosowała się do zaleceń rady ligi narodów. Jak oświadczył Chamberlain, ten sam krok podjęli u rządu litewskiego posłowie francuski i niemiecki.

Straszny czyn obłąkanego.

We wsi Baczkowice, gminy Kamieńsk pod Piotrkowem, miał miejsce grozą przejmujący wypadek. W mieszkaniu Jana Bąkowicza bawił się 9-letni Stasio Dukowicz. Nagle do mieszkania wszedł 18-letni Stanisław Gordon, chory umysłowo i w przystępie szału uderzył kilkakrotnie bawiącego się chorego w głowę żelaznym garnkiem. Wskutek pęknięcia czaszki, chłopiec po kilku minutach wyzionął ducha.

Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie na okolicznych mieszkańcach.

Robotnicy a mieszkanie.

»Urzędowy Dziennik, wojew. łódzkiego« ogłosił niedawno budżet rodziny robotniczej, w którym przeznacza robotnik 20 gr. dziennie na kupno gazety, 40 gr. na tramwaje i 23 groszy na mieszkanie! Ogółem na mieszksnie rodziny robotniczej przeznaczono — 3 proc. budżetu! Na więcej nie stać; to też w izbach robotniczych łódzkich p. minister Moraczewski znalazł warunki okropne.

W Warszawie są dzielnice, w których na 1 łóżko przypada 6¼ osób!

Międzynarodowy kongres mieszkaniowy w Paryżu.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres mieszkaniowy, którego głównym tematem była sprawa budowy mieszkań dla najuboższych mieszkańców, oraz sprawa rozbudowy miast.

Na zjazd ten przybyło z górą 800 delegatów z różnych państw, począwszy od Peru i Argentyny, skończywszy na Japonji i Australji, co świadczy o tem, że wszędzie na kuli ziemskiej sprawy mieszkaniowe są jednako ważne i aktualne. Z Polski przybyło na kongres kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących 3 ministerja, two urbanistów i związek miast polskich w osobach przedstawicieli poszczególnych miast. Między innemi, wszystkie miasta Zagłębia wysłały swych delegatów, doceniając znaczenie omawianego zagadnienia, w nadziei, iż kongres ten znajdzie i wskaże sposoby zaradzenia głodowi mieszkaniowemu, tak dotkliwie u nas odczuwanemu.

Po wysłuchaniu kilkudniowych obrad, po zwiedzeniu wystawy mieszkaniowej, równocześnie ze zjazdem urządzonej i wreszcie po obejrzeniu kilkuset kolonij robotniczych, świeżo zbudowanych w okolicy Paryża i innych miast Zachodniej Europy (Kolonii, Medjolanu, Wiednia), przyszedłem do przekonania, iż wszędzie na Zachodzie sprawa budowy mieszkań dla niezamożnych została daleko posunięta i wszędzie sprawą tą zajmują się bardzo wydatnie rządy i samorządy poszczególnych państw i miast.

Tak, naprzykład, w okolicach Paryża, państwo (departament pracy) wspólnie z samorządem zbudowało szereg kolonij robotniczych na przestrzeni 300 hektarów ziemi, tak zwanych Ogrodów miast (Cité jardin), przyczem kolonje te zaopatrzone są we wszystkie potrzeby współczesnej kultury i hygjeny, a więc wszędzie są wodociągi i kanalizacja, łaźnie, ośrodki zdrowia, przepiękne szkoły i t. d.

Co do typu domów, to przeważają domki parterowe i jednopiętrowe, rzadziej spotyka się domy koszarowe w przeciwieństwie do Wiednia, gdzie głównie widzi się domy koszarowe. Mieszkania francuskie składają się z kilku ubikacyj (4—6), ale tak niesłychanie małych, że częstokroć całe 6 pokojowe mieszkanie nie jest większe od naszego 2 pokojowego. Ale to jest już właściwością systemu francuskiego, że wszędzie i w starych domach pokoje są bardzo małe. W kolonjach tych otrzymują mieszkania przedewszystkiem rodziny z dużą ilością członków i czynsz również jest normalny według ilości członków rodziny. Im więcej dana rodzina posiada dzieci, tem mniejszy płaci czynsz za mieszkanie, który zasadniczo nie jest wcale niski.

I tutaj spotykamy się napozór z dziwnym paradoksem. Buduje się mieszkania dla najbiższych, ażeby im przyjść z pomocą, ale rónocześnie pobiera się od nich dość wysokie lokatorne. Otóż ta kwestja była dość żywo dyskutowana na kongresie.

Jedni byli zdania, że skoro przychodzi się z pomocą w mieszkaniach, to już nie należy pobierać za nie wynagrodzenia, inni jednakże utrzymywali, że w każdym razie czynsz pobierać należy, natomiast najuboższym rodzinom raczej dawać należy zapomogi.

Podobnie zresztą miała się sprawa i w wielu innych wypadkach, dotyczących omawianego tematu. Różne państwa w rozmaity sposób realizują budowę n o w y c h mieszkań. Wszędzie jednak rządy i samorządy partycypują w mniejszym lub większym stopniu w (granicach od 20—100 proc.) w budowie tych mieszkań. Kapitały i inicjatywa prywatna na Zachodzie wcale prawie w tą dziedzinę się nie angażują. Buduje się tam dużo, ale na rachunek rządów, lub samorządów, rzadziej spółdzielni (Belgja), ale też i budowle te pozostają własnością tych czynników, które je zbudowały i które pobierają od lokatorów dość wysokie czynsze. Nabyć mieszkania na własność w tych domach nie można nigdy.

U nas w Polsce rzecz się ma inaczej. Wprawdzie i u nas obecny rząd wybitnie współdziała w budowie nowych domów, co szczególnie zaznaczyło się w roku ubiegłym, to jednak w inny sposób niż na Zachodzie, bo u nas rząd nie buduje sam domów czynszowych, natomiast udziela znacznych kredytów (80—90 proc. kosztorysów) spółdzielniom i osobom prywatnym, które pragną budować. System ten jest o tyle lepszy, że można przy nim dojść łatwo do własnego mieszkania, że unika się etatyzmu, że wprowadza się w grę także kapitał prywatny, który na Zachodzie wcale w budownictwo się nie angażuje (typowy przykład Wiedeń), co szczególnie w naszych warunkach przy braku kapitałów i trudnościach w zaciąganiu pożyczek zagranicznych jest bardzo ważnem.

Zachodzi teraz pytanie skąd biorą na Zachodzie pieniądze na budowę nowych domów. Otóż pochodzą one głównie z lokatornego, pobieranego z już zbudowanych mieszkań, oraz z dużych podatków, nakładanych na obywateli. Samą budowę przeprowadzają zwykle przedsiębiorstwa na polecenie odnośnych czynników. Koszta budowy są tam nieco mniejsze od naszych, gdyż dokonywa się ona masowo i przytem konstrukcja domów jest lżejsza od naszej (ściany na 1 cegłę).

Tyle o kongresie i mieszkaniach.

Słów kilka jeszcze tylko dodać muszę o wystawie mieszkaniowej, która była urządzona w ten sposób, że każde państwo w swojej kabince powywieszało plany różnych miast i projekty ich rozbudowy oraz fotografję nowozbudowanych domów i kolonij. Polska na tej wystawie przedstawiała się dość skromnie w przeciwieństwie do obok urządzonej wystawy opieki nad matką i dzieckiem, gdzie dział Polski wyglądał bardzo imponująco i znacznie bogaciej od wielu innych dużych państw, co szczególnie podkreślić należy, gdyż pozatem kraj nasz wcale nie zajmuje w rodzinie narodów tego miejsca, jakieby mu się należało z racji jego wielkości. Dużo wobec tego jeszcze musimy podjąć pracy i wysiłków, ażeby sobie to miejsce zdobyć i to nietylko w dziedzinie budownictwa i pracy fizycznej, ale także w dziedzinie pracy intelektualnej (troskliwsze obsyłanie kongresów) oraz umiejętnej reklamy. Zdolności i sił bowiem nam nie brak, tylko nie umiemy ich światu pokazać i dlatego nikt na nas nie zwraca uwagi i mało się z nami liczy. Wyciągnijmy stąd naukę na przyszłość.

Dr. J. Marczyński.

Będziemy hodować w Polsce cytryny, pomarańcze, banany, bawełnę.

Pić będziemy polską kawę i herbatę!

Na początku wiosny, która w roku bieżącym była naogół bardzo kapryśna, było bardzo wiele przepowiedni o tem, jakiem będzie obecne lato. Nie wszystkie z tych przepowiedni sprawdziły się, wogóle zaś większość ludzi odnosiła się do nich z niedowierzaniem. Niektóre jednak z mniejszą lub większą ścisłością sprawdziły się już dotychczas.

Dotyczy to przedewszystkiem przepowiedni dwuch uczonych, profesorów Woelsche, niemca i Bendandi, włocha. Przepowiedzieli oni niemal jednocześnie, mimo, że ze sobą żądnych stosunków nie utrzymują, z niezwykłą zgodnością i niemal matematyczną ścisłością szereg katastrof i trzęsień ziemi, jakie w tym roku nawiedziły Bałkany, Meksyk i Alaskę, oraz bliski i daleki Wschód.

Zdaniem tych uczonych trzęsienia, wylewy rzek, ożywiona działalność wulkanów, wichury, śniegi i deszcze na przełomie zimy i wiosny wróżą światu olbrzymie przemiany, które radykalnie zmienią obecne warunki.

Lodowce, które w poprzednim okresie zajmowały ogromne obszary ludnych dziś i mających umiarkowany klimat krajów, znikną wkrótce zupełnie również z okolic podbiegunowych, gdyż ziemia wkroczy w nowy okres swego istnienia, w t. zw. okres gorący. Przeciętna temperatura stale będzie wzrastać. Pod gorącemi promieniami słońca stopnieją wieczne lody okolic podbiegunowych i dla ludzkości odkryją się nowe tereny dla kolonizacji. Wzrost temperatury nie wyrządzi życiu na ziemi szkody, lecz przesuwając aż pod bieguny obszary terenów zamieszkanych i uprawnych, obdarzy ludzkość wieloma dobrodziejstwami. Z przesunięciem się strefy umiarkowanej na daleką północ, Polska zmieni gruntownie swój klimat i znajdzie się w strefie gorącej.

Te wielkie zmiany mają nastąpić w niedalekiej przyszłości, a tegoroczne upały mają świadczyć, że ziemia szybkim krokiem wchodzi w »gorący« okres swego istnienia.

Kto wie więc, czy za naszych jeszcze czasów nie powstaną w Zagłębiu olbrzymie plantacje winogron, fig i bawełny i czy ci, którzy obecnie wyjeżdżają do Egiptu nie będą jeździli do Czeladzi lub Sławkowa.

Z wędrówek po Wielkim Sosnowcu.

Wracając ze Środuli skręciłem nieco z drogi aby na własne oczy ujrzeć wznoszony przez miasto za krwawy grosz podatkowy

„Pałac" przy ul. Długiej.

Takiem mianem ochrzczono wielki dom robotniczy, w którym znajdzie schronienie 60 rodzin. Istotnie, ze względu na ogrom budynku i bardzo estetyczny wygląd, dom ten zasługuje w zupełności na miano pałacu. Inna rzecz, że zamieszka ów pałac kilkaset osób, pierwszeństwo bowiem do otrzymania mieszkania mieć będą robotnicy familijni. Każda z 60 rodzin otrzyma pokoik, kuchnię, przedpokój, śpiżarnię i wygódkę. W sterynach mieścić się będą pralnie ogólne i natryski.

Dla ludzi, ciężko pracujących, którzy duszą się dziś w piwnicach, chlewach, przerobionych na mieszkania, wreszcie w zrujnowonych lokalach, które w warunkach normalnych stałyby pustką, mieszkania w domu robotniczym miejskim wydadzą się pałacami.

Dom ten stanie pod dachem jeszcze w tym roku, a za rok już będzie oddany do użytku 60 wybrańcom losu.

Spoglądając na ten »pałac« westchnąłem głęboko, ubolewając nad zaślepieniem pewnej kategorji obywateli, którzy biadają nad marnowaniem pieniędzy na »pałace«. Zdaniem tych panów najlepiejby było widocznie budować chlewiki. A może i dojdzie do tego, gdy władzę nad miastem obejmą »czynniki powołane«.

Dopóki jednak gospodarują w Sosnowcu »czynniki niepowołane« pragnęlibyśmy szczerze, aby przynajmniej trzy czwarte pożyczek budowlanych otrzymywało miasto i wznosiło takie »pałace«, jak ten przy ul. Długiej, który tak psuje humor pewnym sferom i osobom.

Wstęp do kanalizacji.

Nic tak nie psuje humoru i nie odbiera apetytu pewnej części sosnowiczan, jak roboty ulenowskie. Furda szkoły, furda szpitale, za nic »pałace« robotnicze! Wszystko to przebaczonoby magistratowi i radzie miejskiej, gdyby nie pożyczka ulenowska i kanalizacja.

Oczywiście ludek już zapomniał, że pożyczkę ulenowską narzucił miastu rząd p. Grabskiego, męża opatrznościowego endecji. Pan Grabski potrzebował dolarów i aby je zdobyć, zmuszono niemal kilka miast do tranzakcji z firmą Ulen i s ka. Argumenty, wysuwane przez rząd, były tak ważkie i tak przekonywające, że nietylko Dąbrowa, Sosnowiec i Radom, rządzone przez czynniki niepowołane (pps), ale nawet magistraty i rady endeckie w Piotrkowie, Częstochowie, Kielcach i Lublinie dały się przekonać, że zaciągając na szyję pętlice ulenowską, ratują państwo przed ruiną finansową. Oparł się zakusom Grabskiego jeno Będzin, który, posiadając w radzie miejskiej urodzonych finansistów-żydów, nie kierował się sentymentami i pożyczki nie wziął.

Kanalizacja.

Ze pożyczone dolary naprawdę się marnują — o tem przekonałem się w swych wędrówkach po Wielkim Sosnowcu naocznie. A marnują się dla tego, że roboty są wstrzymywane, ale nie przez miasto, lecz przez tych, od których należy uzyskać pozwolenie na prowadzenie robót na ich terenie.

W pierwszym rzędzie wymienić musimy kolej. Pod jej torami trzeba było przekopać 9 tunelł, które zupełnie dobrze mogły być zbudowane w zimie. Dyrekcja kolei jednak zwlóczyła z wyrażeniem swej zgody i w ten sposób opóźniła roboty o kilka miesięcy.

Wstrzymują też roboty niektórzy pp. obywatele i tych należałoby właściwie piętnować publicznie za stawianie przeszkód w uzdrowieniu miasta. Przez całą np. Pogoń biegnie kanał otwarty, na który wiecznie się skarży ludność. Kanał ten wązki jest wprost rozsadnikiem chorób, nad nim bowiem pobudowano cały szereg ustępów. W czasie wiosennych roztopów lub w razie deszczów kanał ten wązki powoduje powodzie i przyprawia corocznie setki ludzi o duże straty. Trzeba go więc pogłębić i poszerzyć. I tu właśnie miasto spotyka się z uporem kilku obywateli, którzy stwarzają tysiące przeszkód byle tylko wszystko zostało po staremu.

Jeżeli przemilczam nazwiska tych panów, to nie mogę natomiast pominąć milczeniem nazwisk tych, co z całą gotowością pozwolili na prowadzenie robót na swych placach. A więc: fabryka Dietla, fabryka Hulczyńskiego, dr. Dobrowolski, a zwłaszcza pp. Schönowie, którzy nie stawiali żadnych przeszkód, gdy prowadzono roboty na terytorjum ich fabryk.

Ile strat ponosi miasto przez ciągłe przymusowe przerywanie robót to w jednem, to w drugiem miejscu — trudno jest nawet obliczyć. Nic dziwnego, że w takich warunkach kosztorys, który nie przewidz at tych przeszkód, musi być przekroczony, a roboty na termin wykonywane być nie mogą.

Cela więzienna.

118

Pierwszy z nich, pod adresem Juljusza Gardener, był długi, zapisany drobnem i ściśnionem pismem.

Z jakiego powodu przemawiała znów do ukochanego i o czem? Nie umiemy odpowiedzieć.

Kilka razy tylko, w ciągu pisania, silny rumieniec zabarwiał jej lica i również często łzy gorzkie napełniały jej oczy.

Skończywszy, zapieczętowała list i rozpoczęła natychmiast drugi.

Ten był adresowany do Konstantego Richemond, i zawierał tylko kilka wyrazów.

Zaledwie go napisała, gdy dzwonek w przedpokoju oznajmił czyjeś odwiedziny.

Zadzwoniła na pokojówkę.

— Klemencjo — rzekła — dziś nie przyjmuję nikogo.

Pokojowa oddaliła się, lecz powróciła po chwili, mówiąc:

— To panna de la Châtaigneraie.

— I cóż?

— Powiedziałam jej, że pani nie przyjmuje nikogo; lecz onaȋnalegała, mówiąc, że ma ważną dla pani nowinę.

— Niech więc wejdzie to drogie dziecię — odparła pani Murder; — co się tyczy innych, zakaz daję bezwzględny.

Służąca wyszła i po chwili panna de Châtaigneraie ukazała się w pokoju.

XXV.

Nowina.

Panna de la Châtaigneraie była śliczną, do zachwytu... pani Murder ucałowała ją kilkakrotnie.

— Szczęście czyni cię jeszcze piękniejszą!... pan de Portblanc oszaleje chyba...

— O! nie lękaj się, droga pani — przerwała Walentyna, śmiejąc się — umyśl pana de Portblanc nie narażony jest bynajmniej na żadne niebezpieczeństwo, a chociażby nawet tak było, to ponieważ małżeństwo czyni ludzi poważniejszymi i spokojniejszymi, przyszedłby wkrótce do równowagi.

— Zatem ślub wasz jest już oznaczony.

— Od wczoraj.

— I kiedy nastąpi?

— Za dwa tygodnie.

Pani Murder ujęła główkę dzieweczęcia i złożyła przeciągły pocałunek na jej czole.

— Prawda — rzekła — dobra nowina... dziękuję ci, że usilnie dopominałaś się wejść do mnie.

Walentyna potrząsnęła głową z zakłopotaniem.

— Nie o to jednak chodzi — odparła — przyszłam tu z inną jeszcze nowiną.

— Cóż znowu tak ważnego, mój Boże? — rzekła pani Murder żartobliwie.

— O! nie śmiej się pani, rzecz bardzo ważna, zapewniam cię. Nawet... nie wiem, jak mam rozpocząć.

— Mów... od początku.

— Ma pani słuszność... może opowiadanie moje będzie nieco za długie, lecz objaśni ci lepiej to, co zaszło.

— Mów... mów... — pochwyciła pani Murder.

Walentyna zamilkła na chwilę, jak gdyby chciała zebrać wspomnienia, poczem podniosła głowę.

— Wczoraj wieczorem — zaczęła — poszliśmy na bal, wydany przez prezydenta, bal świetny, na którym żałowałam, żem pani nie spotkała.

— Byłam cierpiącą...

— Tak sądziłam... zresztą może i lepiej, że się tak stało.

— Jakto?

— Będąc na balu, umówiliśmy się z p. de Portblanc tańczyć tylko ze sobą, a wszystkie chwile wolne od walcy i polek poświęcić rozmowie i przechadzce. Tak spędziliśmy czas do pierwszej godziny zrana, gdy pan de Sennererre przybył.

Tak późno!

— Tak, zdaje się, iż był wprzód na innym wieczorze.

— I cóż?

— Nie wiem dlaczego, ale gdy wszedł, wydał mi się bardzo zmienionym; znasz go pani, to bardzo miły młodzieniec, wesoły zawsze i szczery... tymczasem teraz miał minę zadumaną i posępną. Natychmiast odgadłam, że się coś stało. Jak pani zaraz się dowiesz, nie omyliłam się.

— Cóż się stało?

— Wszedłszy, pan de Sennelerre zbliżył się zaraz do nas i powitał ukłonem, oddając mu również ukłon, nie spuszczałam zeń oka i zauważyłam, że dał jakiś znak Jerzemu i tenże oddalił się natychmiast, pod pozorem usunięcia się od zgiełku, panującego w salonach... Była to drobnostka, lecz obudziła we mnie ciekawość. Chcąc się dowiedzieć o tajemnicy, udałam że się nie domyślam niczego.

c. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 27 Piątek

Dziś: Natalji
Jutro: Wiktora
Wschód słońca 3.49
Zachód „ 7.35

RADJO.

Piątek 27 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Odczyt pt. „Juljusz Słowacki".
17.25 Odczyt pt. „Od czego zależy pomyślny rozwój nsszych stosunków gospodarczych".
17.50 Komunikat sportowy.
18.— Transmisja koncertu.
19,— Rozmaitości.
19.20 Odczyt pt. „Postęp w gospodarstwie domowem".
19.45 Odczyt pt. „Wirtuozostwo w sztuce polskiej".
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego".
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Skrzynka pócztowa w języku francuskim.

Ogólna.

(o) **Kurs przygotowawczy do egzaminów konkurs. na politechnikę.** Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawania egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na politechnikę warszawską, towarzystwo bratniej pomocy studentów tej politechniki urządza kurs przygotowawczy. Kurs rozpocznie się 16 sierpnia br. i trwać będzie do dnia 12 września rb.

Na kursie wykładać będą inżynierowie i asystenci politechniki.

Kurs obejmować będzie całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych. Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych, przyczem główny nacisk będzie położony nie na wiadomości teoretyczne, lecz na technikę rozwiązywania zadań. Opłata za cały kurs wynosi 50 zł.

Kierownik kursu p. Karol Hellman przyjmuje i udziela informacyj w ciągu lipca rb. we wtorki i piątki w godzinach 3—5 po poł. telef. 29-89 (Koszykowa 80), w ciągu zaś sierpnia codziennie w tych samych godzinach.

Z Sosnowca.

(s) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta uchwalono zwrócić się do elektrowni okręgowej o postawienie na ulicach miasta dalszych 50 lamp elektrycznych, z tej liczby 18 lamp zostanie ustawionych na Dębowej Górze; wypłacić związkowi strzeleckiemu 300 zł. na pokrycie kosztów drużyny, która brała udział w marszu »szlakiem kadrówki«; zatwierdzono 3 plany podziału nieruchomości i 17 planów budowlanych.

(s) **Z domu ludowego w Sosnowcu.** Komitet sekcji wycieczkowej D. L. urządza w niedzielę, dnia 29 lipca rb. o godz. 5.30 r. wycieczkę, połączoną z muzyką na Jęzor pod kier. obyw. d-ra Molickiego.

Program wycieczki: gry i zabawy towarzyskie, jak również kąpiel, wobec czego należy zaopatrzyć się w kostjumy kąpielowe. Koszta wycieczki 1.50 gr. Zbiórka w lokalu domu ludowego o godz. 5-ej r. skąd nastąpi wyjazd autobusami.

Zapisy przyjmuje kancelarja domu ludowego przy ul. Jasnej 26 w godz. od 17 do 21 w. do soboty włącznie.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** W dniu 25 b. m. Statkiewicz Genowefa lat 23, panna zam. przy ulicy Brackiej nr. 2 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie 2 małych buteleczek esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala kasy chorych na Lepiankach, Powód targnięcia się na własne życie dotychczas niewiadomy.

(s) **Zawody kolarskie strzelca.** Dnia 29, tj. w niedzielę komenda obwodu związku strzeleckiego w Sosnowcu, urządza zawody kolarskie dla człouków związku. Start z boiska R. W. F. przy ulicy Aleja o godz. 6-ej rano. Tor zawodów szosa Sosnowiec — Czeladź. Zgłoszenia zawodników przyjmuje komenda obwodu do dnia 28 b. m. do 8 wiecz. Bliższe informacje w komendzie obwodu.

T. U. R. w Konstantynowie.

T. U. R. nasz zawiązał się w dn. 19-V. z inicjatywy nast. ob. B. Szewczyka, P. Sikory, i ob. K. Pilawskiego i liczy 52 członków obojga płci.

Od 1-VII-28 r. organizacja nasza posiada dopiero własny lokal, a do pierwszego wszelkie czynności załatwialiśmy w mieszkaniu prywatnem. Lokal może niezupełnie odpowiedni, ale własny.

Celem naszej organizacji jest oświata, sport, scena, muzyka; organizacja nasza posiada narazie 3 sekcje: sportową, sceniczną i symfoniczną. Sekcja oświatowa ze względu na porę letnią działalność swoją kieruje wyłącznie na poznanie miejsc godnych zwiedzenia i urządza wycieczki odczyty i t. p.

W dniu 21 — 22 b. m. urządziliśmy wycieczkę zbiorową dla członków i zaproszonych gości w liczbie ścisłej 75 osób do Okradzionowa. Nastrój ogólny był bardo dobry, ze względu na piękną pogodę i malowniczość okolicy. Wielu uczestników wycieczki dotychczas nie znało tej miejscowości, to też wdzięczni byli ob. W. Malszczykowi który urządził tę wyprawę.

W niedługim czasie zarząd ma zamiar urządzić kilka takich wycieczek między innemi do Czerny, Ojcowa i Beskidów.

Na zakończenie chciałbym wymienić kilku ob., którzy się zasłużyli na polu organizacji naszego koła, a mianowicie: ob. Władysław Matyszczyk, Kazimierz Pilawski, Piotr Sikora i ob. Stefan Curzyło.

Cyrk Staniewskiego w Sosnowcu.

Trzydniowe występy cyrku zdobyły uznanie i gorący aplauz publiczności Zagłębia.

Wiemy już dobrze ze smutnego doświadczenia, że wiele cyrków wędruje po bożym świecie z programami, nabitemi sieczką małowartościowych i zgoła nie budujących numerów.

Cyrk Staniewskiego jest zupełnem przeciwieństwem podobnego traktowania sztuki cyrkowej, obliczonego na łatwowierność publiczności.

Najwybitniejszą okrasą trupy, zdaniem naszem jest rodzina rowerzystów Barańskich. Przyniosłaby ona prawdziwą chlubę każdemu wielkomiejskiemu cyrkowi. Jakie ci ludzie nieprawdopodobne ewolucje wyczyniają na swoich rowerach, do jakiej doskonałości doprowadzili jazdę na stalowych rumakach! Przerzucanie się całym ciężarem na jedną stronę roweru, jazda w tył i do góry przedniem kołem, akrobatyczne popisy na nieprawdopodobnie wysokim jednokołowcu i wreszcie istny taniec na rowerach, — oto są przejawy tej doskonałej, iście fenomenalnej sztuki.

Kilku dobrych błaznów z Dolly i Wacem na czele wywoływało salwy nieustannego śmiechu.

Prof. Arturo na pysznym siwym ogierze dał nam pokaz klasycznej jazdy. Chwilami mądry koń przechodził w rytm taneczny, mistrzowsko naśladując modne podrygi charlestona.

Uczony niedźwiedź z wyższem jak na niedźwiedzia wykształceniem, cudowna dziewczynka Irenka i jeszjakiś butny malec, osioł zrzucający niepowołanych jeźdźców z pośród publiczności, śmiałe popisy akrobatyczne Blumskich, które publiczność śledziła z przytajonym tchem i lekko drgającem sercem i szereg dobrze wytresowanych koni... Niechaj ten pobieżny przegląd nie będzie poczytany za niedostatecznie życzliwą ocenę wartości widowiskowych i wzruszeniowych cyrku Stanieniewskiego.

W zakończeniu nadmienimy, że ulubieńcy publiczności Bim i Bom ze swemi nieodstępnemi mandolinami i złośliwie żartobliwemi kupletami, jak zwykle zbierali huczne oklaski.

Nie ulega wątpliwości, że wędrowne namioty cyrku zagoszczą u nas przez czas dłuższy.

A morał końcowy: cyrk wart jest powodzenia, spieszcie więc do cyrku!

Z Będzina.

(b) **Stasio zaginął.** Onegdaj wyszedł z domu 8-letni Stasio Kaliszek, zamieszkały przy ulicy Zawale 16 i do dnia dzisiejszego nie wrócił.

(b) **Usiłowanie samobójstwa.** Karolina Walas, zamieszkała przy ulicw Mostowej pod wpływem silnego zdenerwowania targnęła się na własne życie, wyskakując z okna pierwszego piętra. Skok jednak był szczęśliwy. Desperatkę z potłuczoną prawą ręką pozostawiono na kuracji w domu.

(b) **Kradzież bielizny ze strychu.** W nocy z wtorku na środę nieznany sprawca dostał się na strych domu przy ulicy Warpiennej 21, skąd skradł bieliznę męską i damską, należącą do lokatorów tegoż domu.

Z Dąbrowy.

(d) **O rozwiązanie rady miejskiej.** Onegdaj odbyło się posiedzenie delegatów kilku miejscowych organizacyj na którem został opracowany i uzgodniony memorjał do p. wojewody o rozwiązanie rady miejskiej.

W dniu wczorajszym zarządy tych organizacyj podpisały memorjał, który dziś ma być wysłany do Kielc.

(d) **Kradzież w Strzemieszycach.** Cyrli Rozencwajg, zamieszkałej w Strzemieszycach przy ulicy Warszawskiej w domu Erauna, nieznany sprawca skradł ze sklepu towary łokciowe i 2 poduszki, ogólnej wartości 3.000 zł. Towar w sklepie był asekurowany na 4.000 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Z posiedzenia wydziału powiatowego.** Na wczorajszem posiedzenia wydziału powiatowego pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego załatwiono szereg spraw gminnych oraz postanowiono utworzyć trzy nagrody dla straży ogniowych, biorących udział w okręgowym zjeździe straży ogniowych w Zawierciu w dniu 19 sierpnja br. Nagrody wyznaczone zostały w wysokości 300 zł. — 250 zł. Za pieniądze te dla zwycięskich zespołów strażackich zakupione będą najpotrzebniejsze sprzęty do walki z ogniem.

(z) **Powrót prezydenta miasta.** Z warszawy powrócił prezydent miasta, p. Klepa, który bawił w stolicy w sprawach załatwienia pożyczki dolarowej na rozbudowę sieci elektrycznej w mieście.

Syrawa ta uległa zwłoce skutkiem trudności formalnych, związanych z zabezpieczeniem hipotecznem, natomiast p. prezydent załatwiał przekazanie drugiej raty pożyczki inwestycyjnej co nastąpi w dniu 2 sierpnia rb.

(z) **Gdzie będzie stał przyszły gmach starostwa i sejmiku?** W związku z naszą notatką o przyjęciu placu przez prokuratorję generalną ofiarowanego przez p. Libermana pod budowę gmachu starostwa, dowiadujemy się, że do starostwa zgłosili się dwaj właściciele nieruchomości, którzy zaofiarowali się oddać place w śródmieściu z warunkiem, że na placach tych starostwo i sejmik budować będą własny gmach.

Ponieważ place p. Liermana znajduje się w miejscu dotychczas niezabudowanem i leży niejako na krańcach miasta, przeto w chwili obecnej nie można przesądzać, czy starostwo nie skorzysta z oferty wymienionych dwuch ofiarodawców, których place znajdują się w środku miasta.

(z) **Budowa gmachu gminnego w Myszkowie.** Zatwierdzony ostatnio budżet gminny w Myszkowie wykazuje nadwyżkę 15.328 zł. 85 gr., którą to sumę postanowiono przeznaczyą na budowę gmachu gminnego.

Budowa gmachu — o czem w swoim czasie pisaliśmy — doprowadzona została już do drugiego piętra.

(z) **Nieudana obława na rzezimieszka.** Policji zawierckiej doniesiono, że w mieszkaniu niejakiego Domagały przy ul. Mrzygłodzkiej nr. 10 ukrywa się poszukiwany przez władze dezerter i złodziej Błaszczyk. Wydelegowani na miejsce policjanci udali się do mieszkania Domagały, stwierdziwszy jednak nieobecność Błaszczyka zażądali od Domagały wskazania kryjówki złodzieja. Domagała, przyciśnięty do muru, oświadczył, że prawdopodobnie Błaszczyk znajduje się na strychu, gdzie też posterunkowy Warchała udał się po drabinie. W momencie, kiedy policjant zamierzał otworzyć drzwi, Błaszczyk pchnął je silnie, a wydostawszy się na korytarz zeskoczył do ogródka, stamtąd zaś przez płot uciekł w żyto. Policjanci strzelili 11 razy za zbiegiem — jednak bezskutecznie. Pościg również pozostał bez rezultatów.

(z) **„Dziwna« ulica.** Ulca Polna w Zawierciu zasługuje w zupełności na to miano, wzięte z tytułu sztuki Czyżowskiego. Dzieją się bowiem na niej niesamowite sceny inscenizowane przez dwuch aktorów: kurz i wiatr; posiada ona również jeden chodnik — co jest w guście impresjonistycznym.

Swego czasu poprzedni magistrat z gruntu kościelnego zaanekował pas ziemi pod chodnik, który dziś dlatego nosi to szumne miano, że jest okolony krawężnikiem.

Po drugiej natomiast stronie — z gruntów TAZ. nie śmiano ruszyć ani skrawka ziemi, choć ulica Polna jest arterją, łączącą Argentynę z miastem, gdzie panuje ożywiony ruch kołowy i pieszy. Dzieje się to zwłaszcza w dni świąteczne, kiedy wierni spieszą do kościoła i dla których ul. Polna stanowi najwygodniejsze połączenie z świątynią. Możeby tak władze miejskie przestały uważać ulicę Polną za »dziwną ulicę« — potrzebną dla ekperymentów w mieście.

(z) **Podrzucone dziecko w Myszkowie.** Pod płotem, okalającym fabrykę na Pohulance, znaleziono noworodka płci żeńskiej z kartką, wydartą z książeczki kasy chorych treści następującej: »Diecko nie chrzczone, proszę nie robić mu krzywdy«.

Dziecko, zawinięte w szmaty, odniesiono do gminy, gdzie sekretarz, p. Krzyżkiewicz polecił z funduszów gminnych sprawić mu koszulkę i pokryć utrzymanie niemowlęcia.

Jak się dowiadujemy, dziecko postanowił adoptować jeden z majstrów fabryki sztucznego jedwabiu.

Do obozu w Makowie.

Chmurny, wróżący deszcz ranek. »Tatra niesie nas po wyboistej drodze magistrackiej, póki szosa sejmikowa nie uspakaja resorów maszyny. Tak się wyeżdża z Zawiercia. Na drogach miejskich trzęsie się — jak gdyby z oburzenia. Mijamy w pędzie Pilicę, Sławków, Olkusz i wreszcie przepiękną nową drogą Ojców — Kraków zbliżamy się ku dawnej stolicy Polski.

Na szosach znaczny ruch automobili. Mijają nas »Fiaty« »Lancie« »Renaulty«.

W Krakowie na werandzie u Drobnera czekamy na przyjazd p. starosty Kowalskiego.

Obaj z sekretarzem sejmiku p. Babiarzem dochodzimy do wniosku ze krakowianki są smukłe w nogach, rozrosłe natomiast w ramionach. Jako, że siedzimy tuż przy balustradzie.

Wreszcie przyjeżdża p. starosta. Zjada szybko i dużo i jedziemy już razem do Makowa.

Na szosach kurz — niczem w Zawierciu. Maszyna pod »kierunkiem« p. Sadły pracuje znakomicie.

W drodze do Makowa mijamy malowniczo położony obóz letni w Bysirej.

W kotlinie rozpłaszczyły się białożółte cielska namiotów, furkotają na wietrze biało-czerwone chorągwie na masztach, a do uszu naszych — mimo pracy motoru dochodzi zdrowy krzyk młodych opalonych słońcem piersi.

A oto i i Maków. Wyboistą drogą zdążamy do obozu, »Nawała« nam kicha (oczywiście samochodowa).

Podchodzi ku nam — ubrany jak chłopczyk — dowódca obozu major Kopecki.

P. starosta oznajmia o celu przyjazdu. Uprzejmy p. major prowadzi nas do kancelarji, wydając jednocześnie »srogi« rozkaz zbiórki dla »tych z Zawiercia«.

My tymczasem zwiedzamy obóz. Kuchnię, magazyny, izbę chorych i namioty.

Najpierw żołądek. Na śniadanie chłopcy dostają białą kawę i chleb biały. Obiad: zupa, kotlety z ogórkiem i litr herbaty, kolacja kluski wielkie, jak pięść, ze słoniną.

Ponieważ w roku obecnym kierownictwa obozów otrzymują ryczałt pieniężny, a nie prowianty rządzą się więc »samowładnie i samodzielnie« urozmaicając menu w miarę możności.

Chłopcy nawet — rzecz niesłychana — zwrócili się o zmniejszenie normy tłuszczu. Zgodzono się na to, wydając wzamian większe racje cukru.

Namioty czyste i nie przeładowane; niektóre zaopatrzone w łóżka inne w wygodne prycze.

Tymczasem przed kancelarją ustawiło się czternastu zuchów z Zawiercia — opalonych, zdrowych i rzeżkich.

Witają starostę gromkiem:

— Czołem, panie starosto!

Starosta, — przypomniawszy sobie czasy wojskowe, mówi do nich zwięźle. O tem, że chciał się osobiście przekonać, jak im się powodzi, czy są zdowi i że przywiózł im paczki z domu i listy.

Wreszcie »słodka tajemnica«, że przywiózł również czekoladę jako dar komitetu powiatowego wychowania fizycznego.

Uwieczniamy tę chwilę na kliszy fotograficznej. W imieniu zawiercian dziękuje p. staroście jakiś zuch — za pamięć, za opiekę i troskę o nich.

Wszystko to odbywa się bez frazesów i retorycznych zwrotów — jakoś dziwnie prosto i serdecznie.

Zjawiają się profesorowie: p. Dobrowolski z Sosnowca (ojciec) i p. Burakiewicz z Będzina oraz oficer instrukcyjny przy 11 p. p. major Picheta.

Słońce poczyna się chować za wzgórza, pokryte kędzierzawym lasem

Cały obóz w dwuszeregu w skupieniu wysłuchuje rozkazu »na jutro«

Szykujemy się do odjazdu. Po chwili ruszamy w dwa auta, zostawiając za sobą widne jeno czuby namiotów, pod którymi sposobi się do walki z losem młódź nasza.

W Jordanowie wstępujemy na piwo do restauracji, na prowadzenie której koncesję posiada gmina. Jedna przynajmniej mądra gmina, która wynalazła sobie pewne źródło dochodów. h.

Działacz komunistyczny z Grodźca

J. Wójcik skazany na 2 lata więzienia.

Mimo szeregu niepowodzeń, komuniści nie spoczywają i ciągle jeszcze słyszy się o wszelkiego rodzaju ich karygodnych wybrykach. W dniu 15 grudnia ub. r. podczas wypłaty robotnikom zasiłku dla bezrobotnych w sali zbornej grodzieckiego towarzystwa w Grodźcu, funkcjonarjusze policji, obecni dla utrzymania porządku, zauważyli, skrzętnie uwijającego się mężczyznę, który coś rozsprzedawał. Po zatrzymaniu go okazało się, że zbiera on składki na więźniów politycznych, wydając pokwitowania z bloczków międzynarodowej organizacji pomocy rewolucji. Był to 32-letni Jakób Wójcik, mieszkaniec Grodźca, zagorzały komunista. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim kilka bloczków »mopru«, częściowo z użytkowanych, 87 zł. 87 gr., uzyskane z rozsprzedaży odcinków, oraz cztery podobizny Lenina.

Śledztwo ujawniło, że bloczki, znalezione u Wójcika, jakoteż podobizny Lenina, w związku z obchodem dziesięciolecia rewolucji październikowej w Rosji sowieckiej, przesłał komitet centralny partji komunistycznej tylko najwybitniejszym członkom partji, jakim też był oskarżony.

Wójcik nie przyznał się do winy, twierdząc, że datki na więźniów zbierał samorzutnie, bez żadnego porozumienia się z kimkolwiek.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw i z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Bezczelność złodziei będzińskich.

W biały dzień kradli z wozu spirytus.

Do jakiego stopnia posuwa się bezczelność złoczejj zagłębiowskich; świadczy czyn, którego sprawcy odpowiadali w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Sosnowcu i przykładnie zostali ukarani.

W dniu 29 kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych w Będzinie na ulicy Modrzejowskiej, przejeżdżał furmanką naładowaną spirytusem, woźnica Szlama Hercgier.

Nagle z załuka wyskoczyło 3-ch mężczyzn, którzy zatrzymali konie i skrępowawszy ruchy woźnicy, zabrali kilka butelek spirytusu i zbiegli w kierunku dworca kolejowego.

Wszystko to trwało ledwie kilka chwil na jednej z najludniejszych ulic, a mimo to nikt rabusiom nie zdążył przeszkodzić. Dopiero policja, na skutek podniesionego po niewczasie gwałtu, ujęła notorycznego złodzieja 40-letniego Jana Noconia (Wapienna 32) i jego pomocnika 24-letniego Kazimierza Dwornika (Szosowa 3), trzeci zaś, ojciec schwytanego Dwornika, Stanisław zdołał zbiec i ukrywa się po dzień dzisiejszy. Ujęci złodzieje, nie chcieli wydać zrabowanego spirytusu, rozbijając butelki o chodnik i poczęli okładać policjantów laskami. Wkrótce obezwładniono ich i odstawiono do aresztu. Sąd skazał Jana Noconia na ośm miesięcy więzienia, Kazimierza Dwornika na sześć miesięcy więzienia.

Wymiar kary obydwom skazanym został zredukowany do połowy, wobec zastosowania amnestji.

Krwawa zemsta.

68.

Persillard i Jactain, dowiedziawszy się o tem, usnuli plan działania. Postanowili zyskać go sobie i wydobyć od niego wszystko, co wiedział o swym panu i dobroczyńcy, Kauffmann nie miał powodu im niedowierzać, a ponieważ niezmiernie czcił Bartolego, chętnie więc rozwodził się o nim z pochwałami. Persillard i Jactain, również unoszący się nad nim, prędko zyskali przyjaźń alzatczyka.

— Sprawiłoby to panu wielką przykrość, gdybyś się musiał rozstać z p. Bartolim? — zapytał dnia pewnego Jactain.

— Naturalnie, ale ja go nie opuszczę... niema do tego powodów... Nic dziwnego, od tak dawna jestem w jego usługach.

— Od jak dawna? Jeszcze przed wojną?

— Nie, po wojnie... Odjechałem do Ameryki w końcu r. 1871-go.

— I oto w owym czasie poznał się pan z p. Bartolim?

— Nieco później... Nie wiedziałem już co robić z sobą, gdy wypadek zetknął mię z nim.

— W którym miesiącu poznał go pan, w marcu czy w kwietniu?

— Kauffman, usłyszawszy tak ścisłą datę, nadstawił uszu, jak gdyby powziął niejakie podejrzenie Ale uczciwe twarze włóczęgów uspokoiły go. Zresztą, o co mógł podejrzewać? To, co mówił, nie miało żadnego znaczenia; robotnicy pytali zapewne przez ciekawość tylko. Z drugiej zaś strony Kauffman lubił gawędzić. Mimo to zauważył.

— Kto wam powiedział, że to było w marcu lub w kwietniu?

Persillard pośpieszył odpowiedzieć kłamstwem:

— Pan sam powiedziałeś przed chwilą.

— Być może, tembardziej że to prawda. Rzeczywiście było to w ostatnich dniach kwietnia r. 1872-go, zaraz po przybyciu p. Bartolego do Ameryki.

— Więc p. Bartoli ożenił się w Ameryce?

— Nie, gdyż przywiózł z sobą tylko małego chłopczyka.

— A dwie córki jego?

— Jakie córki?—zapytał Kauffman zdziwiony.

— Te dwie młode panny, mieszkające z nim w Castelbouc. Ta piękna Klara, którą widujemy często z p. Filipem i druga, równie piękna, ale tak dziwnie blada, iż wydaje się jak gdyby była upiorem i którą górnicy z tego powodu nazwali Bladą Dyaną. Przecież to siostry p. Filipa?

— Widać, że niedawno pracujecie w kopalni. Są to sieroty, zabrane przez p. Bartolego z Korsyki, jego kraju rodzinnego i uważane przez niego prawie za własne córki. Darujcie, że wam to mówię, ale jesteście zbyt ciekawi...

— Przepraszamy pana, ale proszę nam wierzyć, że pytamy tylko przez przywiązanie i szacunek dla p. Bartolego. Przytem jesteśmy wdzięczni za daną nam pracę w kopalni.

Tego dnia nie śmieli już więcej badać Kauffmana. Gdy znaleźli się sami Persillard odezwał się:

— Inżynier d'Héribaud, zamordowany był w marcu r. 1872-go w chwili, gdy udawał się na bal kostjumowy do prokuratora. Bernard, zabójca, zatrzymany tej samej nocy, w trzy tygodnie później stawiony był przed sądem. Po uwolnieniu udał się do Ameryki. Daty zgadzają się zupełnie. Przypomnij sobie tylko.

— Pamiętam doskonale.

— W mojem przekonaniu Bartoli i Bednard są jedną i tą samą osobą.

— Być może, ale to tylko domysł.

— Wkrótce będziemy mieli pewność. Ach, gdybyśmy mogli spotkać kogo, który znał Bernarda, jak np. p. Montaiglona, sędziego, lub p. Michelliera, prokuratora, lub choćby tylko starego dozorcę więzienia. Oni, zobaczywszy Bartolego, przypomnieliby sobie.

— P. Michellier wyjechał, p. Kontaiglon prawdopodobnie jest już emerytem, zaś dozorca więzienny umarł.

— Co robić?

I gdy już prawie tracili nadzieję, otrzymali nagle wiadomość, która, na pozór obojętna, miała ich przecież naprowadzić na ślad prawdy. Udzielił im jej Kauffman.

— P. Bartoli ma się wkrótce żenić.

— Z kim?

— Z jedną z sierot przebywających u niego.

— Jak one się nazywają?

— Klara i Dyana d'Heribaud.

Persillard i Jactain spojrzeli po sobie. Nie odrzekli ani słowa i pragnąc czemprędzej pozostać samymi, pożegnali Kauffmana.

— Cóż, słyszałeś?—zapytał Persillard.

— Przyznaję się, że pomimo twego przekonania, wątpiłem.

— A teraz wierzysz?

— Wierzę.

c. d. n.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 26.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.52¼
Paryż 34.92
Wiedeń 125.77½
Praga 26.42
Włochy 46.67½
Belgja 124.15
Szwajcarja 171.68½
Holandja 358.72
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 89.00-88.50
Tendencja: niejednolita

AKCJE.

Warszawa, 26.7.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 178.50—178.—
Kijewski 78.50
Chodorów 172.—
Firlej 62.—
Węgiel 99.50—98.00
Modrzejów 42.50
Ostrowiecki serja B i em. 121.00
Starachowice 53.00—54.00—53.50
Zawiercie 26.75
Klucze 7.10
Tendencja: mocniejsza

Gwarantowanej jakości

salami

nie psujące się ani od wilgoci, ani od gorąca, mogące leżeć długie miesiące, wyrabia firma

R. GORSKI Sosnowiec

PIŁSUDSKIEGO 42 — TELEFON 6-59

i poleca ten doskonały i smaczny wyrób wszystkim, udającym się na polowania, wycieczki, letniska i dalszą w drogę.

Dział MIAROWY:

PALTA, GARNITURY z własnych i powierzonych materjałów. Robota wykwintna

Dział UBIORÓW GOTOWYCH:

Stale na składzie wielki wybór PALT i GARNITURÓW. Pyjamy. Bonjurki. Marynarki alpagowe od 25 zł.

Dział OBMUNDUROWAŃ:

Mundury dla strażaków
Mundury dla górników
Bluzy robotnicze
Płaszcze dla lekarzy i obsługi szpitalnej
Bielizna szpitalna
Garnitury dla woźnych

POLECA

„WAWEL"

1-go Maja Nr. 21.

Terminowe zamówienia w ciągu 24 godzin.
Oferty i kosztorysy odwrotną pocztą.

Pokój w śródmieściu

z oddzielnem wejściem lub bez potrzebny zaraz.

Zgłoszenia pisemne lub telefoniczne 4-97 do „Expresu Zagłębia" pod „Inteligentny".

Jedynie niezawodny środek na wszelkiego rodzaju robactwo jest proszek

„MORANT"

Żądać w składach aptecznych, — aptekach i składach farb. —

DRUKARNIA

„Expres Zagłębia"

Sosnowiec, ul. Teatralna 1.
Tel. Nr. 4-94.

Wykonywuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. —

Crem „Lactolin"

nagrodzony złotym medalem na wystawie w Paryżu

Kto crem „LACTOLIN" używa
Ten bezwzględnie piegów
Plam i wszelkich defektów
Cery się wyzbywa.

— ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. —

NA RATY

Skrzypce
Mandoliny
Gitary

najtaniej kupisz w księgarni

„POLONJA"

Sosnowiec, Hale „Rozwoju"

Nabywa się używane instrumenty i wykonywa się wszelkie reperaje.

ZA GOTÓWKĘ

Szczotki toaletowe

i do domowego użytku najlepiej zakupić, jak powszechnie wiadomo

w Składzie Fabrycznym i Perfumerji

T-wa „SIŁA"

Sosnowiec, ul. Kościelna.

CZEPKI KĄPIELOWE
w kilkudziesięciu odmianach

ODCISKI

już po 1-krotnem użyciu usuwa

SALWATOR

Apteki W. Borowskiego
Warszawa, Jerozolimska 59.

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

M. Goldszer

w Sosnowcu

przeniesiony został

z domu Nr. 23 przy ul. Modrzejowskiej do domu Nr. 3 przy tejże ulicy do sklepu J. Fürstenberga.

Baczność!! Baczność!!

Z powodu wyjazdu na kurację mój zakład krawiecki będzie prowadzony pod kierownictwem

rutynowanego krojczego p. St. Sławińskiego

jak również zmieniłem cały personel krawiecki, angażując zdolnych pracowników.

Oddział wykwintnych ubiorów męskich oraz futer, jak i oddział kostjumów i okryć damskich

w wykonaniu miarowem podług najnowszych modeli.

Ściśle fachowa obsługa da możność Szan. Klijenteli w moim zakładzie ubrać się tanio, elegancko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

NA RATY I ZA GOTOWKĘ!!

Z poważaniem **Tomasz Kimel** SOSNOWIEC, ul. 1 Maja 10 (dawniej Szenowska) Tel. 4-76.

Reklama jest dźwignią handlu!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Posady i prace.

Gospodyni-kucharka z bardzo dobremi poleceniami, umiejąca dobrze gotować, piec ciasta, uczciwa, czysta, pracowita nie wymagająca, przyjmie miejsce w zamożniejszym domu od zaraz, lub od 1 sierpnia. Oferty w „Expresie dla „Gospodyni".

Fryzjerski pomocnik potrzebny od zaraz. Br. Gallot w Kazimierzu.

Od zaraz potrzebna sklepowa. Sosnowiec, Wiejska 4.

Potrzebna osoba w wieku średnim do samodzielnego prowadzenia bufetu restauracyjnego. Wiadomość w „Expresie Zagłębia" w Dąbrowie.

Lokale.

2 pokoje, kuchnia, ładne, osobno sklep duży, odnajmię zaraz. Dąbrowa, Krótka 5. Gospodarz.

Pokój skromnie umeblowany w śródmieściu potrzebny zaraz. Adres proszę podać do „Exresu Zagłębia".

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Środuli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu. Ceny konkurencyjne.

Karczmarczyk Stanisław z gminy Osiek zgubił książeczkę kasy chorych wydaną przez t-wo kopalni „Flora".

Opach Jan zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu którą unieważniam.

Gabryś Hubert zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec.

Motel Siwek zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Dąbrowski Kazimierz zgubił książkę wojskową i wyciąg z ksiąg ludności.

Kowalczewski Antoni zgubił kontrolkę robotniczą, plan od budynku, legitymację rowerową Bd. 5349 i weksel na 50 zł. na to samo nazwisko, które niniejszem unieważniam.

Sarnowski Mieczysław urodzony 11 stycznia 1911 roku, zgubił dowód kolejowy wydany przez dyrekcję warszawską.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94